

Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody
ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju
i będą broniły jej do końca

JÓZEF STALIN

POECI RADZIECCY O POLSCE

„My —
bracia narodu polskiego”
W. Majakowski



Wielka idea przyjaźni i braterstwa, która cechuje stosunki między radzieckimi narodami i Polską, znajduje swój piękny wyraz w twórczości poetów radzieckich. Do twórców, którzy utwory swoje poświęcili Polsce Ludowej, należą m. in.: Aleksy Surkow, Mikołaj Tichonow, Maksym Rylskij, Lubomir Dymiterko, Paweł Tyczyn, poeta ormiański Aszot Grasz, Maksym Tank. Poezja ich powinna być znana Polsce, bo pisana jest serdeczną krwią przyjaźni dla nas i umiłowaniu nowego życia w naszym kraju.

Radziecka poezja poświęcona życiu narodu polskiego jest tak samo różnorodna jak życie. Niektórzy z radzieckich pisarzy, jak wspomniany Aszot Grasz, lub leningradzki poeta Aleksander Cziwilichin poświęcili swoje utwory Chopinowi, Mickiewiczowi i Kopernikowi. Są to utwory przeniknięte czcią i uwielbieniem dla wielkich synów narodu polskiego. Inni, jak litewski poeta Antanas Wencłowa i Uzbek Zulfia w utworach swoich opiewają twórczą pracę polskiego narodu, budującego socjalizm.

Ukraiński poeta, wielki przyjaciel naszego narodu Maksym Rylskij, który przełożył na język ukraiński „Pana Tadeusza”, już w 1941 r. wzywał naród polski do zerwania kajdan niewoli faszystowskiej.

Narodzie Mickiewicza, Szopena,
Słowackiego,
Narodzie Kopernika w jarmie
zniewolony,
Zańcuchy rdzawe zrzuć, co twej
wolności strzegą,
Niech runie strop grobowca nad
tobą wzniesiony.

Oto spojrz proszę — Związek
Rad, kraina nieobjęta,
Która w przyjaźni ludów swą
potęgę dwoi.
Dzisiaj z królestwa wiecznych
mroków, jak z odmetu
Potężną falą wyniesioną w bla-
skach stoi.

Wiersz wyrażał niezłomną
wiarę, że polski naród przy
pomocy wielkiego Związku
Radzieckiego i jego armii
rozewrze kajdany zniewo-
dzonej niewoli. Bitwie nad
Wisłą i oswobodzeniu War-
szawy poświęcił utwory Wła-
dimir Zamiatin, Michał Ma-
kusowski i Aleksy Surkow.
Patrzyli na Warszawę, nie
tylko jako na miasto, o które
nie udało się krwi ra-
dzieckich żołnierzy i oficer-
ów, lecz jako na symbol no-
wego życia polskiego.

Zamiatin pisał:
Oto miasto, gwar nieuciszony,
Oddech dzielnie, w uszach
zgłębiony dzwon,
A w przestrzeni ulic oświetlo-
nych
Muzyki przyszłości płynie ton.
Taka muzyka w krąg radości
Zda się, że rusztowań śpiewa
las,
To Warszawa nowa w niebo
wznosi
Swe konstrukcje sięgające
gwiazd,
Ku zdobytym w niebie wyso-
kości,
Tam gdzie szczęście i radość
w bród,
Ku socjalizmowi jak najprościej
Szlakiem jasnym zdąży polski
lud.

W wierszu poświęconym
nowej Warszawie Anatol So-
fronow pisze o entuzjastach
polskiej młodzieży i jej nie-
złomnej woli odbudowania
stolicy jeszcze piękniejszej
niż dawniej. Ukraiński poeta
Pawło Tyczyn w wierszach
„Na fabryce traktorowej „Ur-

Henryk Barański

sus”, dał obraz spotkania pi-
sarzy radzieckich z robotni-
kami.

Klub. Spotkanie, światła biją.
Serce ciepła już nie zgubi.
Opromienia wielka przyjaźń
Wszystkich tu obecnych ludzi.
Spotykamy Polskę nową
I witamy jak brat brata.
Przyjaźń krzepnie z każdym
słowem.

Aby przetrwać długie lata.

Poronin pod Zakopanem,
gdzie blisko dwa lata przeby-
wał Lenin, stał się przedmio-
tem licznych wierszy poetów
radzieckich: Maksyma Tanki,
Lubomira Dymiterki i Pietru-
sia Browki, który pisał:

Stoi nad wodą
Dom cichy, sosnowy.
Nie ma marmurów
w nim ani brokatów,
Sława Lenina
Dźwiga go nad światem.

Najwięcej może utworów
poetyckich poświęcił Polsce
ukraiński poeta Lubomir Dy-
miterko w zbiorowym wyda-
niu pt. „Dobrzy sąsiedzi —
wiersze o nowej Polsce”. Po-
ezja Dymiterki jest radosna,
pełna wiary w nowe życie
polskiego narodu. Poeta przy-
słuchuje się czujnie biciu ser-
ca Polski Ludowej. Przed
czytelnikiem przesuwa się ca-
ła galeria nowych, twórczych
ludzi. Poeta cieszy się z ich
zdobyć. Jego serce bije w
takt serc polskich robotników.
Pisze o Polsce położonej
„wśród ziem złączonych bra-
terstwem z ZSRR. Czechosło-
wacją i Niemiecką Republiką
Demokratyczną”.

Zbiór wierszy „Dobrzy są-
siedzi” — to jakby dziennik
podróży poety po Polsce. Au-
tor z zadowoleniem widzi, że
„dobrzy sąsiedzi” nie tylko
umieją cenić dobrodziejstwa

pokoju, lecz i walczyć o niego
i zarazem uważnie śledzić po-
ruszenia odwetowców nad
Renem. Z dalekiego Renu, z
zachodnich Niemiec, które
stały się niebezpiecznym za-
rzewiem wojny —

...werbli warkot wiatr niesie
na wschód...
Lekcji berlińskiej nie pomną
mordercy.

W dalszych swoich wier-
szach wzywa do walki z pod-
żegaczami do nowej wojny
i słać bojowników o pokój.
Strofami przepojonymi wiarą
w zwycięstwo obozu pokoju,
kończy się zbiór wierszy „Do-
brzy sąsiedzi”.

Pokoju słońce wszak na wscho-
dzie wstało,
Pokoju sztandar Stalin w górę
wzniósł...

Przekład wierszy
EUGENIUSZA MORSKIEGO

NOWY ŚWIAT

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU”

Rok III numer 47

Niedziela, 30 XI 1952

Kłopoty elegantek i... kapitalistyczne piramidy

Sprawa to interesująca ka-
żdą kobietę: pończoszki. O-
czywiście pajeczki, nylonowe
i — najchętniej amerykań-
skie. Tyle tylko, że z tymi
nylonami — coraz większy
kłopot. Stały się one zadzi-
wiająco nietrwałe w porów-
naniu z takimi samymi poń-
czochami sprzed kilku lat.
Kiedyś można było chodzić
w nich przez rok cały, obec-
nie „oczka” puszczają niemal
po pierwszym włożeniu.

Zmartwienia elegantek nie
są przypadkowe. Tajemni-
ca polega na tym, iż główny
producent nylonowych pończoch
— firma Dupont — posiada spe-
cjalne laboratoria, których gło-

wnym zadaniem jest wynajdy-
wanie metod obniżania trwa-
łości produkowanych w fabry-
kach tego koncernu towarów.
Wykorzystując swój monopol
Dupont w ten właśnie sposób
zwiększa zbytni, no i oczywiście
swe zyski.

Jest to powszechnie stosowa-
na praktyka przez monopoli-
stów poszczególnych gałęzi pro-
dukcji w USA. Tę samą „sztuczkę”
stosują np. koncerny za-
równkowe, radiotechniczne itd.

I zadziwiająca — nikt w A-
meryce owych monopolistów
nie pociąga do odpowiedzialno-
ści za jaskrawe przecież oszu-
stwo.

Dlaczego?
„Stuprocentowy” Amerykanin
zbyłby zapewne na pytanie u-
śmiechem i godnym supermana
lekceważeniem wobec „naiwno-
go”. Każdy kapitalista przecież
— odpowiedziałby on — stara
się, jak może, by powiększyć
swoją majątek. I nie można mu
tego zabronić.

Czemu wobec tego — mógłby
ów „naiwny” pytać dalej — ja-
kiś inny kapitalista nie rozpoz-
nie walki konkurencyjnej z Du-
pontem, produkując nylony peł-
nej trwałości i jakości?

Kilkadziesiąt lat temu nie-
wątpliwie tak by się stało. Dziś
jednak minęły czasy nieogranic-
zonego działania „wolnej kon-
kurencji”. Kapitalizm od dawna
wkroczył w stadium monopoliz-
mów. A monopol, to obrzy-
miona potęga finansowa, ogrom
środków produkcji, pozostają-
cych w dyspozycji grupy zwią-
zanych ściśle porozumieniem
ludzi. Taka potęga, dyktująca
całą gałgę wytwórczości i zby-
tu ma dość sposobów, by utra-
cić śmiałość, który by osmielił
się przeciwstawić dyktatowi
monopolistów.

„Nakręcanie” konjunktury

Afery typu „operacji nylono-
wej” są zresztą jeszcze
dość niewinnym przejawem
nonsensów, do jakich doprowa-
dza dyktat monopolu i pogoń za
maksymalnym zyskiem kapitali-
sty.

W ostatnich czasach w USA
i w innych krajach imperiali-
stycznych stosuje się starą me-
todę „nakręcania” konjunktury
za pomocą zbrojnej i militarzy-
zacji całej gospodarki.

Jeden z czołowych ekonomi-
stów kapitalistycznych, Keynes,
twierdził, że wszelkie powięk-
szenie wydatków państwowych,
choćby na najbardziej nieroz-
sądne cele, stanowi dla „społe-
czeństwa” czystą wygraną.
„Bezużyteczne rozchody — ar-
gumentuje on — pokrywane
pożyczkami mogą jednakże w
sumie wzbogacić społeczeństwo.
Budowa piramid, trzęsienie zie-
mi, a nawet wojny, mogą także
przyczynić się do powiększenia
bogactwa”.

Uzasadnienie tej tezy jest cy-
niczne proste.

Masy ubożęją. Spada siła na-
bywcza ludności. Grozi to nie-
uchronnym kryzysem „nadpro-
dukcji”. Trzeba więc skompen-
sować spadek popytu drogą za-
mówień państwowych — naj-
lepiej oczywiście zbrojenio-
wych.

Innymi słowy — państwo po-
winno wystąpić na rynku to-
warowym w postaci nabywcy
towarów, wyprodukowanych
przez monopol. Państwo nie
tylko samo dużo kupuje, lecz
zmusza tym samym robotnika
i farmera do płacenia kapitali-
stom wysokich cen, powyżej
ich możliwości płatniczych wo-
bec nie zmieniających się lub
nawet spadających zarobków.

Istotnie, takie „nakręcanie”
konjunktury jest „czystą wy-
-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Pierwsze kroki

Tłum. Irena Naganowska

Kiedy skończył się kon-
gres zebrał się do domu, starzy
i nowi przyjaciele, w pewnej
willi na skraju miasta, by wspólnie
spędzić niedzielę, nim się roz-
jedziemy w odległe zakątki
świata.

Mówiliśmy rozmaitymi języ-
kami, różniliśmy się między so-
bą zarówno kolorem skóry, jak

nam bardzo. Okazało się jed-
nak, że nikt nie ma ochoty za-
czynać. Jedni nie mogli się zde-
cydować, co było właściwie
tym „pierwszym krokiem”. Dru-
dzy, choć im się to od razu u-
świadomiło, krepowali się mó-
wić o tym tak publicznie, przy
tym stole, w paru słowach...

Dlatego początek zrobiła sa-
ma Renée, autorka pomysłu.
Jej opowieść przełamala lody.



pochodzeniem czy też zawodem.
Byli wśród nas robotnicy por-
towi i profesorowie, studenci
i marynarze, chłopcy i artyści.
Kongres zjednoczył nas wszyst-
kich, niby soczewką, ognisku-
jąca rozproszone promienie.

Choć spędziliśmy zaledwie
tydzień na kongresie i tylko je-
den dzień w małej willi pod-
miejskiej czuliśmy się z sobą
tak bardzo związani, jak gdy-
byśmy przeżyli razem długie
lata. Trudno nam było się roz-
stać, nie wiedzieliśmy bowiem,
kiedy i w jakich okolicznościach
zobaczymy się znowu. Spędzi-
liśmy ten ostatni dzień w po-
łożonym na uboczu domu w po-
godnym nastroju, opowiadali-
śmy sobie nawzajem o naszych
krajach, o walce naszych naro-
dów o wolność i pokój. Śpiewa-
liśmy pieśni, niektórzy pokazy-
wali popularne tańce ludowe.

Wreszcie nadszedł czas roz-
stania. Renée, nasza gospodyni,
zgrupowała nas wokół stołów,
niby wieniec z różnorodnych
kwiatów, i powiedziała:

— Proponuję, żeby każdy o-
powiadał na pożegnanie, jak
to się stało, że stanął w naszych
szeregach. W ten sposób jesz-
cze lepiej się poznamy i zrozu-
miemy. Z pewnością bowiem
każdy z nas w innym czasie,
z innych powodów i w innych
okolicznościach wkroczył na
drogę walki o wolność i pokój.

Opowiemy krótko, tylko o pier-
wszych krokach na tej drodze.
Pomysł Renée spodobał się

Henryk z Brukseli, który sie-
dział obok Renée, powiedział:
— Dopiero mając 40 lat, za-
cząłem się zastanawiać. Zoba-
czyłem wtedy w Estramadurze
pierwszego zabitego chłopca. Le-
żał na brzuchu, przeszyty kulą.
Towarzyszący mi oficer zauwa-
żył: „O jednego czerwonego
mniej”.

Jeździłem wtedy w czasie hi-
szpańskiej wojny domowej z
armią Franco jako sprawozdaw-
ca dziennika brukselskiego.

W mojej rodzinie jest wielu
duchownych. Ja sam długo nie
mogłem się zdecydować, czy
mam studiować hiszpańską sztukę
i historię. Przed wybuchem woj-
ny domowej nierz bywałem w
Hiszpanii. Znałem najodleglej-
sze wiosczyny. Znałem i nie
znałem. Przetrząsałem je w po-
szukiwaniu dzieł sztuki. Piękno
żywego krajobrazu i żywych
ludzi urzekło mnie tak samo,
jak piękno malowanych wido-
ków i postaci. Pisałem wiele
książek, chwalono je i tłum-
czono.

Kiedy wybuchła wojna do-
mowa, przyjaźniłem się z
jednym z dzienników. Zwrócono
mi się do mnie, ponieważ uchodzi-
łem za człowieka, znajdującego
gruntownie kraj i język.

I oto byłem w tym tak do-
brze mi znanym kraju i patrzy-
łem na zabitego chłopca. Odwró-
ciliśmy go. Jego twarz była su-

rowa i pełna godności, choć po-
walana ziemią. Zapytałem sa-
mego siebie: „Dlaczego zabito
tego człowieka?”

Mówiłem o „pierwszym kro-
ku”, ale jakże rzadko wchodzi
się od razu na nową drogę. Cze-
ściej idzie się dalej utartym
szlakiem, nim człowiek uświa-
domi sobie, że właściwie już
dawno powinien z niego zbo-
czyć. Ja np. długo nie umiałem
się oderwać od mego otoczenia,
choć wciąż miałem wątpliwości.
Zmarły chłop przywiódł mi na
myśl kwestię chłopstwa. Szuka-
łem wyjaśnień. Otrzymałem od-
powiedzi uspokoiły moje sumie-
nie. Tym samym argumentami
uspokajałem z kolei sumienia
moich czytelników w pierw-
szych sprawozdaniach.

Przybyliśmy do Bardajoz.
Zamki, ogrody i dobra, zajęte
i skonfiskowane przez republi-
kanów, oddano dawnym właście-
cielom. Miasto było jak wy-
marle. Zapytałem:

— To miasto było przecież
czerwone. Jak to się dzieje, że
kościół się przepełnił?

Mój towarzysz odparł:
— Bo ludzie czują, że niedłu-
go będą musieli umrzeć...

W nocy przetrząsnęto miasto
w poszukiwaniu „podejrzanych”.
Wielu ludzi aresztowano. Spe-
dzono ich na arenę. Mężczyzn

— To miasto było przecież
czerwone. Jak to się dzieje, że
kościół się przepełnił?

Mój towarzysz odparł:
— Bo ludzie czują, że niedłu-
go będą musieli umrzeć...

W nocy przetrząsnęto miasto
w poszukiwaniu „podejrzanych”.
Wielu ludzi aresztowano. Spe-
dzono ich na arenę. Mężczyzn

— To miasto było przecież
czerwone. Jak to się dzieje, że
kościół się przepełnił?

Mój towarzysz odparł:
— Bo ludzie czują, że niedłu-
go będą musieli umrzeć...

W nocy przetrząsnęto miasto
w poszukiwaniu „podejrzanych”.
Wielu ludzi aresztowano. Spe-
dzono ich na arenę. Mężczyzn

— To miasto było przecież
czerwone. Jak to się dzieje, że
kościół się przepełnił?

Mój towarzysz odparł:
— Bo ludzie czują, że niedłu-
go będą musieli umrzeć...

W nocy przetrząsnęto miasto
w poszukiwaniu „podejrzanych”.
Wielu ludzi aresztowano. Spe-
dzono ich na arenę. Mężczyzn

— To miasto było przecież
czerwone. Jak to się dzieje, że
kościół się przepełnił?

Kiedy karabin zaterkotał, sko-
czyłem z ławki. Posadzono mnie
gwałtem.

Ale ci, którzy stali tam w do-
le, na arenie, nie drżeli. Z zim-
ną krwią patrzyli nieuniknio-
niej śmierci w oczy. Jeden rząd
padał, drugi stawał, tak samo
wprostowani i niewzruszeni.

Wreszcie arena opustoszała.
Zabitych zabrano. Trzasnęło się
z zimną w słońcu, które błys-
zczało na piasku i na epoletach
moich sąsiadów. Towarzyszący
mi oficer chwycił mnie pod ra-
mie. Wróciliśmy do zamku,
gdzie byliśmy zakwaterowani.

Tłum rozstępował się przed
nami. Mój towarzysz uśmiech-
nął się na to. Ale ja czułem na
sobie spojrzenia pełne niena-
wistości i obrzydzenia niby grubą
skorupę. Przed zamkiem stał
posterunek. Park był zamknięty.
Zbierano pozostałe w nim dzie-
cinne rzeczy i transparenty. Re-
publikanie chcieli bowiem ot-
worzyć dom wypoczynkowy.
Ale z armią Franco wrócił daw-
ny właściciel.

Zamknąłem się w moim po-
koju. Słyszałem, jak na dole
goście ucztowali. Któż mógłby
im dzisiaj przeszkodzić w ich
radości?

Ja pisałem moje sprawozda-
nie. Tego sprawozdania gazeta



i kobiety. Siedzieliśmy na try-
bunach.

Na dole ustawiono karabin
maszynowy przed uwięzionymi.
Drżałem jak liść. Spytałem:

— Co zrobicie z tymi ludźmi?

— To jest robotwo — usły-
szałem w odpowiedzi. — Trze-
ba je zniszczyć.

Natchniony poeta tonów

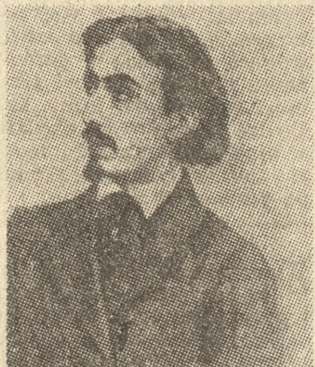
Działalność muzyczna Wieniawskiego umacniała swoją twórczością wykonawczą ducha prawdziwej sztuki, dalekiej od powierzchownej sztuki salonowo-wirtuozowskiej. Poważne osiągnięcia w grze były wynikiem nieustannych ćwiczeń na skrzypcach od wczesnej młodości. Nowe pojęcia o brzmieniu skrzypiec naprowadzały go na myśl o nowym ustawieniu prawej ręki i sposobie trzymania smyczka, co różniło go zdecydowanie od metod gry stosowanej przez skrzypków niemieckiej i francusko-belgijskiej szkoły ze Spohrem i Wieniawskim na czele. Głęboko realistyczne podejście do techniki łączyło się w sztuce wykonawczej Wieniawskiego z natchnionym połotem fantazji romantyka. Jako kompozytor muzyki skrzypcowej Wieniawski na równi z Paganinim i Wieniawskim był najbardziej utalentowanym wśród skrzypków XIX wieku, głównie dzięki błyskotliwemu darowi improwizacji.

Nie bez słuszności pisze o nim znany współczesny krytyk radziecki J. Jampolski: „Swoją porywającą grą, łączącą głębokie uduchowienie i poetycką szczerść wyrazu z fenomenalnym, niespotykanym od czasów Paganiniego wirtuozostwem — Wieniawski wskazał drogę rozwoju wielkiej, istotnej sztuki koncertowej... czarował specjalnymi, indywidualnymi właściwościami swego talentu i tak jak jego przyjaciel Antoni Rubinstein, był nie tylko potężnym wirtuozem, ale również natchnionym poetą tonów”.

Urodzony 10 lipca 1835 roku w Lublinie zdumiewał Henryk Wieniawski dojrze-

Organizowana w Poznaniu od 5—15 grudnia br. wielka impreza międzynarodowa, jaką jest II Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy zwraca nasze myśli ku tej postaci wielkiego polskiego artysty, który stał się patronem tych zawodów — Henrykowi Wieniawskiemu i barwnym kolejom jego krótkiego, lecz jakże pracowitego w służbie polskiej sztuki — życia.

kością jako „cudowne dziecko”. Uczył się muzyki u najlepszych pedagogów, a następnie jako 8-letni chłopak w konserwatorium paryskim. Ukończył je w roku 1846 otrzymując I nagrodę oraz skrzypce G. R. Guarneriusa del Gesu. W 12 roku życia obudził się w Henryku talent



HENRYK WIENIAWSKI
z roku 1858

kompozytorski i bez specjalnego przygotowania napisał kilka utworów skrzypcowych. W lutym 1848 roku wspólnie z bratem swoim pianistą — Józefem wystąpił w Paryżu z koncertem, przyjętym z entuzjazmem przez krytykę francuską. Pierwsze napisy samodzielne odbyły się tego

samego roku w Warszawie i Petersburgu, gdzie później przez 4 lata (1862—1866) pisał w konserwatorium w Warszawie i występował wielokrotnie w charakterze solisty zespołowego razem z Rubinsteinem i w kwartecie.

W jesieni 1848 roku poznał Wieniawski w Wilnie Moniuszkę, a wyrazem jego szacunku dla kompozytora „Halki” była dedykacja kilku utworów. I Stanisław Moniuszko ocenił Wieniawskiego, stawiając go wyżej od Kątskiego.

Wkrótce udał się Wieniawski do Dreźnie, gdzie zajął się nim sam sławny już skrzypek — Karol Lipiński, z Dreźnie zaś do Paryża na dalsze studia. Po chlubnym ukończeniu nauki kompozycji wyruszył w świat po nowe laury. Koncertował z bratem w całej niemal Rosji od Petersburga po Odesę i Kaukaz, w Polsce, Niemczech (17 berlińskich koncertów w jednym miesiącu), Holandii, Paryżu, Londynie i Wiedniu. Poprzez pianistę Antoniego Rubinsteina wszedł w Londynie do domu Thomasa Hamptona. Znajomość tę uwiecznił małżeństwem z Izabellą Hampton.

W roku 1860 objął stanowisko nadwornego koncertmistrza w Petersburgu. Lecz praca ta mu nie odpowiadała. Po 12 latach wybrał znów zmienny żywot wędrownego wirtuozu. Objechał wiele stolic. Z Rubinsteinem i primadonną Lucca udał się na występy do Ameryki, gdzie w latach 1872—74 dał ponad 300 koncertów, eksploatowany przez przebiegłych impresariów, którzy na twórczej pracy genialnych artystów zarabiali milionowe sumy.

Częste występy nadwyrężyły Wieniawskiemu zdrowie, wrócił więc w 1875 roku do Europy. Przez pewien czas uczęszczał w konserwatorium w Brukseli, potem zaczął koncertować w Rosji. Coraz groźniej rozwijająca się choroba serca uniemożliwiała mu dalszą pracę. Nieraz bez środków do życia zatrzymał się w Moskwie, gdzie zmarł 12 kwietnia 1880 roku w wieku 45 lat. Złoty przywieziono do Warszawy i pochowano na Powązkach.

Wienawski w czasie swego pobytu w Rosji był świadkiem coraz bardziej rosnącego buntu ludu pracującego przeciwko klasie bogaczy. To też jego stosunek do arystokracji rosyjskiej był bardzo krytyczny. Świadczy o tym

notatnik KULTURALNY

W Chińskiej Republice Ludowej odbywa się z niesłabnącym powodzeniem Festiwal Filmów Radzieckich. Szczególnym zainteresowaniem cieszą się takie filmy, jak: „Niezapomniany rok 1919”, „Kawaler złotego gwiazdy”, „Garnicy donieccy”, „Hojne lato”, „Lekarz wiejski” oraz filmy rysunkowe. Filmy radzieckie wyświetlane są w 67 miastach oraz na wsiach. Wszystkie filmy radzieckie wyświetlane są w dubbingu chińskim. W ciągu trzech dni w miastach Chin północno-wschodnich filmy radzieckie obejrzało około 1.200 tys. osób.

Ukazał się pierwszy numer nowego miesięcznika radzieckiego „Architektura i budownictwo Moskwy”. Numer zawiera m.in. artykuł głównego architekta Moskwy — A. Wasowa „Najbliższe zadania architektów moskiewskich”.

W wielkim Pałacu Sztuki — Beaux-Arts w Brukseli odbył się recital pianistki — Haliny Czerny — Stefańskiej. Na koncert przybyło ponad 2.000 osób. Zebrana publiczność przyjęła owoce polskiej artystki i gorąco oklaskiwała jej grę. Na koncercie była obecna królowa Elżbieta, która złożyła gratulację Stefańskiej.

Kłopoty elegantek i... kapitalistyczne piramidy

(Dokończenie ze str. 1)

grana dla kapitalistów. Zapewnia im bowiem olbrzymie dodatkowe zyski, kosztem ubożających mas konsumentów.

Koncern zabójstw

Nie na tym jeszcze kończy się zbrodnicze oszustwo tej „metody”. Przecież nadzwyczajne wydatki burżuazyjnego państwa na zbrojenia czy na „najbardziej nierozsądne cele” trzeba z czegoś pokryć. Oczywiście jedyną metodą jest przyciśnięcie śruby podatkowej — znowu nie wobec kapitalistów, lecz wobec mas pracujących. A skoro kapitaliści rozkołysali już raz szal zbrojeń, skoro rosną zapasy armat, tanków, samolotów, kuszy imperialistów, by w końcu wciśnąć Johnowi czy Jimowi karabin do ręki i pchnąć go na Koreę, by tam umierał w imię nowych bajonickich zysków wódzów kapitalistycznego świata...

Ta „naukowa metoda” ucieczki przed kryzysem i beznadziejnego latania sprzeczności rozdzierających świat kapitalistyczny, w gruncie rzeczy sprzeczności te jeszcze bardziej pogłębia. Zaostrza ona sprzeczności

między garstką oligarchów i masami społeczeństwa.

Byle handel szedł...

Motorem monopolistycznego kapitalizmu jest dążność do maksymalnego zysku, bez względu na pożytek społeczeństwa, wbrew temu pożytkowi. Metodą realizacji tego dążenia: oszustwo, zbrodnia i krzywda.

Czy więc narody, które dotąd nie rozprawiły się z imperialistycznymi wódzami będą w nieskończoność znosić ciągle potęgującą się brutalną samowolę i przemoc garstki pałacyków? Czy będą one — myśli teorii „społecznego ludzkiego” — posyłać na śmierć swych synów — po to, by opali bankierzy jeszcze bardziej umocnił swą władzę i wyzysk „własnego” społeczeństwa?

Odpowiedź nasuwa się sama. Ustrój, którego sens istnienia sprowadza się do budowania piramid z trupów, krwi i łez — „byle handel szedł”, byle rosły zyski miliarderów — musi prędzej czy później rozsypać się w proch, musi pogrzebać pod swymi ruinami egoistycznych i zbrodniczych wódzów. T. J.

TRZY WYSTAWY

W bieżącym Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Dyrekcja Muzeum Narodowego w Poznaniu zorganizowała aż trzy ciekawe wystawy: Zbiór zdjęć i fotokopii dokumentów dotyczących pobytu Włodzimierza Lenina w Polsce, wystawę obrazów Aleksandra Orłowskiego oraz pokaz znaczków pocztowych Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Lenin w Polsce

W roku bieżącym przypada czterdziesta rocznica przyjazdu Lenina do Polski. Włodzimierz Ulianow zamieszkał w r. 1912 w Krakowie, a latem 1913 r. przeniósł się wraz z Nadieżdą Krupską do Poronina koło Zakopanego. 8 sierpnia 1913 r. aresztowany został przez policję austriacką i osadzony w więzieniu w Nowym Targu. Wkrótce jednak z braku jakichkolwiek dowodów obciążających oraz na skutek starań polskich działaczy postępowych Lenin został zwolniony.

Z okresu pobytu Lenina w Polsce dochowała się do naszych czasów garść niezwykle cennych pamiątek, związanych bezpośrednio z osobą Wielkiego Nauczyciela i Wodza mas pracujących całego świata. Są one przechowywane w największej części w salach muzealnych i archiwach Wydziału Historii Partii Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i stanowią najświetniejszą własność całej postępowej ludzkości. Trudno było Dyrekcji Muzeum sprowadzić do Poznania oryginalne eksponaty — zastąpiły je dlatego interesujące zdjęcia i fotokopie.

Wokół pięknego portretu Lenina, pędzla Mieczysława Bieszczanina, oglądamy więc, rozmieszczone w kilku gablotach, fotografie przedstawiające dwa domy krakowskie, przy ul. Lubomirskich 47 i Zwierzynieckiej 218 oraz drewniany domek w Poroninie, w którym Ulianow przez czas pewien mieszkał. W ścianach domów krakowskich wmurowano po wojnie tablice pamiątkowe, a domek w Poroninie zamieniony został na Muzeum im. Lenina. Od zewnątrz zdobią go monumentalny pomnik i mauzoleum. Wśród dalszych zdjęć zwracają uwagę — fotografia celi więzienia nowotarskiego, w której osadzono Lenina oraz fotokopie karty meldunkowej, własnoręcznie wypełnionej przez Ulianowa. Dział zdjęć uzupełniają fotografie Lenina w czasie spaceru z Krupską i w rozmowie z miejscowym juhasem. W oddzielnych gablotach wystawione są fragmenty prac i pism Lenina, stworzone przez genialnego Nauczyciela w okresie jego pobytu w Polsce.

Skrótna w swych rozmiarach, lecz niezwykle interesująca wystawa jest złożeniem hołdu najbardziej ułomowemu Mistrzowi przez grono poznańskich naukowców i pracowników sztuki.

Aleksander Orłowski

W centralnej sali Muzeum wystawiono wspaniałe rysunki i prace graficzne Aleksandra Orłowskiego (1777—1832) — wybitnego artysty polskiego i rosyjskiego.

Orłowski był synem biednego karczmarza polskiego i we wczesnym już wieku błysnął niepospolitymi zdolnościami rysunkowymi. Wielki talent utarował mu drogę do Warszawy, gdzie kształcił się u sławnego mistrza

Norblina i znalazł przyjazne przyjęcie u najbardziej znanych artystów malarzy — Bacciarelliego, Wojniakowskiego i innych. Mając lat 16 zaciągnął się do armii kościuszkowskiej i brał udział w paru bitwach, które później odtworzył w swych dziełach. W jednej z potyczek został ciężko ranny i wówczas skończyła się jego kariera wojskowa. Gdy odzyskał zdrowie wrócił do studiów malarskich, a w r. 1802 wyjechał na stałe do Petersburga.

Szybko zdobył sobie Orłowski popularność w artystycznych kręgach stolicy Rosji. W r. 1809



Aleksander Orłowski: „Przed kuźnią”

zyskał zaszczytną godność Akademika. Spotykał się w tym czasie z Puszkinem, Mickiewiczem i rosyjskim malarzem Oleszkiewiczem. Rysował dużo, pozostawiając u schyłku swego życia kilka tysięcy prac rysunkowych i graficznych oraz niewielką ilość dzieł malarskich.

Twórczość Orłowskiego wiąże się nierozdzielnie ze współczesną mu rzeczywistością i to zarówno polską, jak i rosyjską. Artysta odrzucił w swych dziełach idealistyczny balast sztuki XVIII wieku i zwrócił się ku realizmowi. Wiele jego prac cechuje nawet realizm krytyczny, umocniony poznaniem nędzy pańszczyźnianych chłopów. Jego krytyczny stosunek do ówczesnej klasy rządzącej wyrażał się w licznych karykaturach jej przedstawicieli.

Na zorganizowanej przez dyrekcję Muzeum wystawie oglądamy blisko sto kapitalnych prac Orłowskiego, a wśród nich doskonale w rysunku i kompozycji sceny batalistyczne, znane z licznych reprodukcji obrazy historyczne, świetne w ujęciu i charakterze portrety, krajoznawcze, karykatury, kompozycje rodzajowe, sceny bitew karczemnych i ulicznych. Każde jego dzieło tchnie pełnią dynamicznego życia i ruchu, każdy szczegół narysowany jest z imponującą wiernością.

Twórczość Aleksandra Orłowskiego związana jest z kulturą ludową dawnej Rosji i Polski i dlatego artysta znalazł należne mu miejsce, tak w polskiej, jak

również radzieckiej historii sztuki, a sam stał się wspólną własnością obu bratnich krajów.

Wystawa Filatelistyczna

Ostatnia wreszcie wystawa, zorganizowana przez oddział poznański Polskiego Związku Filatelistów, skupiła w sobie ponad 5.000 znaczków pocztowych ze wszystkich krajów obozu postępu i pokoju.

Wielkie jest znaczenie małej marki pocztowej w propagandzie wizualnej, wielką jest jej rola dydaktyczna, a różna być może wartość artystyczna.

Znaczkę pocztową — to przede wszystkim miniaturowe dzieło sztuki, wymagające od artysty, który je tworzy, benedyktyńskiej wprost cierpliwości, niezwykle sprawnej ręki i wysokich kwalifikacji fachowych.

Wystawione w Muzeum Narodowym zbiory ukazują nam jak niezwykle szeroki jest wachlarz tematyczny znaczków

krajów demokracji ludowej, jak wysoki jest ich poziom artystyczny, jak technicznie doskonale jest ich wykonanie oraz jak wznieśli i szlachetne są hasła i idee, które propagują. Bogaty zbiór przepięknych i bajecznie kolorowych znaczków Związku Radzieckiego obejmuje kilkadziesiąt serii, przedstawiających m.in. — godła republik radzieckich, widoki Moskwy, urodziny, fragmenty z Wschodniozwiązkowej Wystawy Rolnictwa, wspaniałe wydania serii okolicznościowych: z okazji 25 rocznicy śmierci Lenina, 25-lecia Komsomolu, 25-lecia Związku Radzieckiego, 150 rocznicy urodzin Puszkina i wiele, wiele innych.

Każdy pojedynczy znaczek zachwyca swym artystycznym, doskonałym wykonaniem i ideologiczną treścią. Każdy znaczek stanowi miniaturowe arcydzieło. W dalszej kolejności oglądamy imponujący zbiór znaczków Chińskiej Republiki Ludowej, wspaniałe kolekcje znaczków Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Albanii, Węgier, Czechosłowacji i Bułgarii. Wreszcie oglądamy kompletny zbiór znaczków wydanych w Polsce Ludowej.

Piękna i niezwykle interesująca wystawa wskazuje dobitnie na pokojowy charakter pracy obozu postępu, na zacieśnianie się przyjaźni między poszczególnymi jego narodami, na jego wielkie cele.

TADEUSZ PASIKOWSKI

GESI BABY JAGI dla dzieci (do lat 60)

Pięć drobiazgów filmowych, ujętych w program pod wspólnym tytułem „Gesibaby Jagi” to — jak odgadnąć nie trudno — bajki. Spróbujmy ocenić je okiem małego widza. Są proste, żywe, zajmujące, mówią o bliskich sprawach. Pokazują i wartościującą zasadnicze cechy ludzi, uczą jak postępować w życiu — dodadby pedagog. Historia Maszy i Luci z „Cudownego dzwoneczka” ilustruje znane przysłowie, że skąpy dwa razy traci, a dobrzy i życzliwym pomagają wszyscy. Podobna wymowa mają „Gesibaby Jagi”, „Niegrzeczny Fiedla” uczy o wagi przynależności do winy, „Czarodziejski kuferek” oparty na ludowej legendzie gruzińskiej opowiada o przeszłości, a „Mamin synek” dowodzi, że z każdego mazgaja może wyrósł dobry sportowiec.

Dla dorosłych ludzi są to prawdy znane. Ale nie znaczy to wcale, by taki poważny, kilkudziesięcioletni kinoman nie znalazł nic w tym programie dla siebie. Oczaruje go przede wszystkim wysoki poziom artystyczny idący w parze z doskonałą techniką realizacji. Nie wiadomo co bardziej podziwiać: niezwykle piękne, ciepłe barwy i świetny rysunek w „Cudownym dzwoneczku”, pomysłowość scenarzysty i rysownika w „Niegrzecznej Fiedli” czy wspaniałą muzykę Chaczaturiana w „Czarodziejskim

kufierze”. W ogóle muzyka w tych filmach może służyć jako wzór dobrej muzyki filmowej, nawet tej w dużym formacie: nie ogranicza się do niewolniczego ilustrowania tzw. nastroju poszczególnych scen, a z drugiej strony nie wychodzi z akcji, nie rozbija, nie przytłacza. Jest równorzędnym partnerem jak barwa czy słowo, partnerem, który gra w zespole tym lepszym, że ma własne ręce, nogi i głowę.

Nie wiadomo, dlaczego filmy te nie zostały udźwiękowione w języku polskim. Napisów, mimo że dość wyraźne (z wyjątkiem „Fiedli”, gdzie są wręcz złe) nie można nazwać w filmie dla dzieci inaczej, jak jednym wielkim nieporozumieniem.

Na „Gesibaby Jagi” nie kończy się program rysunkowych filmów, wyświetlanych w tegorocznym festiwalu. Obok krótkometrażówek znajdujemy w nim również filmy dłuższe, jak „Tajemnica nocy wigilijnej”, zrealizowana według opowieści Gogola, czy adaptacja znanej bajki o królowie Śnieżce.

Program ten zapewne będzie wznowiony poza festiwal. Winien sobie o tym zapisać w notesie każdy nauczyciel. Dobrze to, wartościowe i piękne filmy.

JANUSZ BINIEK



Scena z „Tajemnicy nocy wigilijnej”



Plan pięcioletni NRD przewiduje budowę nowoczesnych fabryk brykietów o codziennej produkcji 25 tys. ton.

Doniosłe odkrycie uczonych NRD

Wysokotopliwy koks z węgla brunatnego

W Niemieckiej Republice Demokratycznej, jak w każdym kraju, gdzie nauka służy narodowi pracami naukowców kierują, nie egoistyczne cele kapitalizmu, lecz interes i potrzeby społeczeństwa. W poszukiwaniu nowych źródeł surowcowych uczeni NRD dokonali ostatnio wielkiego odkrycia, które otwiera nowe perspektywy dla rozwoju przemysłu. Chodzi tu mianowicie o rolę węgla brunatnego w gospodarce narodowej.

Grupie naukowców NRD udało się odkryć metodę pozwalającą uzyskać z węgla brunatnego wysokotopliwy koks, produkt niezwykle potrzebny w przemyśle, w związku ze stałym rozwojem hutnictwa. Jednocześnie udało się uzyskać z węgla brunatnego szereg pobocznych produktów chemicznych.

Węgiel brunatny, którego znaczne zasoby znajdują się w Niemczech środkowych oraz na terenie Łużyc ma decydujące znaczenie dla gospodarki narodowej. Przewidziany w planie 5-letnim prawie dwukrotny wzrost produkcji przemysłowej w stosunku do stanu przedwojennego może być osiągnięty tylko w oparciu o cenny surowiec energetyczny i chemiczny jakim jest węgiel. Duże zasoby węgla brunatnego muszą być w NRD racjonalnie wykorzystane dla zaoszczędzenia małych ilości węgla kamiennego. W związku z tym, produkcja węgla brunatnego wzrosnąć ma z końcem pięcioletnia o 164 proc. w stosunku do produkcji roku 1950.

Ze względu na korzystniejsze warunki chemicznego przetwarzania węgla brunatnego w postaci drobnoziarnistych brykietów, plan pięcioletni przewiduje budowę w NRD nowoczesnych fabryk brykietów o codziennej produkcji ponad 25 tys. ton. Uczni niemieccy prof. dr Rammler i dr Bilkenroth — ubiegłoroční laureaci nagrody państwowej — bazując na brykietach węgla brunatnego, opracowali metodę otrzymywania wysokotopliwego koksu, niezbędnego dla hutnictwa. Koks ten wydziela się przy prażeniu węgla brunatnego (bez dostępu powietrza). Znajduje on szerokie zastosowanie przy wytopie surowki żelaznej z rudy oraz w odlewnictwie żelaza.

Na podstawie naukowych i technicznych wyników doświadczeń przystąpiono już w październiku 1951 r. do budowy koksołni — główna, w miejscowości Lauchhammer, a 14 czerwca br. uruchomiono pierwszy piec, rozpoczynając produkcję, która jeszcze w tym roku wyniesie 100 tys. ton koksu.

Inwestycja ta jest jednym z największych obiektów przemysłowych pięcioletnia. Na budowę zużyto m. in. 40 tys.

ton cementu, 40 milionów sztuk cegieł, 10 tys. metrów przewodów rurowych. Tych kilka liczb świadczy najlepiej o ogromnym znaczeniu kombinatu koksołniczego dla budownictwa NRD.

Tak więc dotychczas nie wykorzystywany koks powstający przy odgazowaniu węgla brunatnego znajduje dziś szerokie zastosowanie jako surowiec energetyczny.

Doniosłe odkrycie uczonych NRD posiada również duże znaczenie i dla nas. Polska posiada bogate złoża węgla brunatnego m. in. duża ich ilość znajduje się w województwie poznańskim. Szukając sposobu wykorzystania wszystkich rezerw węgla brunatnego dla podniesienia naszej gospodarki narodowej, uczeni nasi oprą się na doświadczeniach naukowców Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Jerzy Lutomski

W trosce o człowieka

Wypoczynek — zdrowie — wiedza

Parki kultury, wyraz troski o człowieka w ZSRR, są miejscami aktywnego wypoczynku, połączonych z akcją podniesienia kultury pracujących. Stąd podział parku na różne działy: kultura i sztuka, widowiska i rozrywki, urządzenia młodzieżowe, sportowe, wychowanie polityczno-społeczne itp.

Liczne pawilony - wystawy upowszechniają naukę. Oto biolog opowiada zwiedzającym o najnowszych zagadnieniach biologicznych, w innym pawilonie geolog udziela informacji o odkrywkach geologicznych w ZSRR, w pawilonie sztuki ludzie oglądają obrazy pędzla najlepszych mistrzów, którzy znaleźli wspólny język z ludem.

Zoo i ogród botaniczny zajmują część wyłączoną z parku kultury. Zwierzętom zostawiono dużą przestrzeń, zapewniając jak najlepsze warunki życiowe. Thuny zwiedzających wymieniają zdania na temat siedlisk naturalnych, sposobu odżywiania, przyzwyczajenia zwierząt itp.

W ogrodzie botanicznym — tabliczki z nazwami naukowymi



wymi łacińskimi i w języku ojczystym oraz objaśnienia przewodników pomagają w poznaniu poszczególnych gatunków roślin.

Wreszcie wesołe miasteczko, tańce i zabawy ludowe, przedstawienia cyrkowe, teatry i ognie sztuczne. Park kultury tętni życiem, zdrowiem, radością. Zmęczonych obdarza zaciszem wypoczynku, dla zdrowych ma zabawy i tańce, dla młodzieży sport,

dla spragnionych nauki — nieprzebrane skarby wiedzy.

Tereny zielone w Związku Radzieckim są także terenami różnych wyczynów sportowych, bo zieleni otoczona jest opieką państwa i miłością



mieszkańców. Społeczeństwo radzieckie docenia ideę ochrony przyrody na codzień, pojmując ją jako obowiązek obywatelski i społeczny.

(A. D.)

Zawiasowe rury

Przy budowie dróg bitych i asfaltowych używa się dla przepływu wód gruntowych rur żelbetonowych o znacznej średnicy. Rury takie robione są wszędzie z masy żelbetowej. Inżynierowie radzieccy obmyślili nowy typ rur drogowych. Cylindrowa powierzchnia rury składa się z czterech ogniw złączonych wewnętrznymi zawiasami. Stąd nazwa ich — rury zawiasowe.

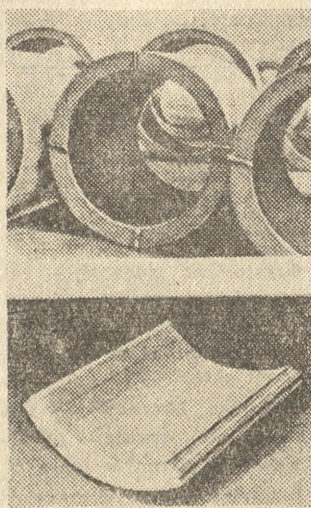
Nowe rury wyrabiane z betonu dają oszczędność metalu około 35 kg na 1 m bieżący. Trzeba zaznaczyć, że ogniwa rur są tak dalece proste, że można je wyrabiać na miejscu budowy dróg. Oczekuje się, że przy tym transport rur, który w czasie drogi przy pracy załadunkowo-rozładunkowej mogą ulec uszkodzeniu. Zawiasowe rury, jak wykazały doświadczenia, gwarantują geometryczną trwałość pierścienia rury przy bocznym i pionowym obciążeniach.

W roku ubiegłym ten typ rur zastosowano przy budowie tunelu hydro-

W miastach większych obok centralnych parków spotyka się działnicowe, zakładane z uwzględnieniem gestości zaludnienia danego terenu i potrzeb mieszkańców.

Również i u nas w Polsce rozpoczęto budowę parków kultury i wypoczynku. Jeden z nich powstaje w Warszawie na Powiślu, drugi między Katowicami a Chorzowem. Poznań otrzyma już w roku przyszłym tak zwany dzielnicowy park ludowy na Łęgach Debińskich. Będzie to wspaniała budowla socjalizmu, stanowiąca wyraz troski rządu Polski Ludowej o człowieka pracy.

(A. D.)



wiasowe zaczęto zakładać przy budowie szosy Moskwa-Leningrad. Obecnie przystąpiono do produkcji rur zawiasowych na wielką skalę o średnicy od 0,5 do 2 metrów.

W myśl wskazań XIX Zjazdu KPZR nowy typ rur znajdzie szerokie zastosowanie w wielkim budownictwie komunistycznym, dając duże oszczędności żelaza. (fb)

Witold Gościaszek

WYNALAZKI które tworzyły cywilizację

Gdyby nam ktoś nagle zaproponował wyliczenie kilku najważniejszych wynalazków, które stanowiły o rozwoju naszej cywilizacji przypuszczam, że nie łatwo byłoby nam się zdecydować którym dać pierwszeństwo. I nic dziwnego. W nawale otaczających nas udogodnień i ułatwień życia spowodowanych nawałem wszechstronnych wynalazków nie łatwo wybierać, tym więcej, że szereg rzeczy tak spowszedniał, że nie myśli się iż kiedyś musiały zostać stworzone, że kiedyś zostały wynalezione.

Takim „wynalazkiem” prawnym, o którym rzadko się pomyśli, a bez którego stworzenie jakiegokolwiek cywilizacji czy kultury choćby najprymitywniejszej nie byłoby możliwe, było wynalezienie zdolności porozumiewania się naszych przodków, było wynalezienie mowy. Mowa umożliwiła praludziom mimo ich słabości w stosunku do otaczającej ich surowej przyrody i znacznie od nich silniejszych zwierząt, na skoordynowanie swych sił i przeciwstawienie czujającej się na nich ze wszechstronną zagładzie. Pozwoliła ona na dzielenie się zdobytymi doświadczeniami, na przekazywanie i rozwijanie ich, była po prostu czynnikiem nieustannego rozwoju.

Mowa mogła myśleć czy zdarzenie przekazać jednakże tylko bezpośrednio obecnemu słuchaczowi. Chcąc porozumieć się z kimś bardziej oddalonym nie starczyło na to głosu. Dalej, myśl czy doświadczenie przekazane z ust do ust, a raczej do ucha, mogły ulec zapomnieniu, lub nie znaleźć zainteresowanych słuchaczy, a tym samym pojsz w niepamięć.

Z obrazków — symbole

Niedogodność ta stała się bodźcem do dalszego wynalazku. Wynalazku anonimowego

ginącego jak wynalazek mowy w pomroce rozwoju ludzkości wynalazku pisma. Za najstarsze próby pisma, pragnącego uwiecznić pewne zdarzenia czy wiadomości możemy uważać rysunki ludzi przedhistorycznych znajdujące nieraz na ścianach



Rysunki skalne

niejednych grot, wyrzeźbione w kamieniu, a przedstawiające bądź to zwierzęta czy ludzi, lub nawet sceny łowieckie w najprymitywniejszej formie. Dalszą formę tych nieudolnych, nieskoordynowanych początków możemy śledzić w piśmie obrazkowym, którego klasycznym przykładem są np. hieroglify staroegipskie. Poszczególne obrazy ulegają coraz to dalej idącemu uproszczeniu, stając się powoli symbolami umownymi spod których trudno odnaleźć ich pierwowzór. Rozwój ich idzie

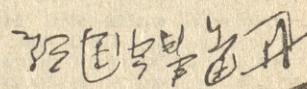
u różnych narodów w bardzo różnym tempie i w różnych kierunkach i zatrzymywał się na różnych stopniach rozwoju. Stopnie te można dostrzec w pismowniach, które dotrwały do naszych czasów. I tak gdy pierwotnie poszczególne znaki obrazowe zastępowały całe słowa, co wymagało znajomości dużej ilości takich obrazów, oraz utrudniało tworzenie różnych form słowa, pojawiające się wywiedzione z obrazów symbole zaczęły przedstawiać już nie całe słowa lecz ich poszczególne zgłoski. Rozwój taki pozwolił na ograniczenie znaków, które to ograniczenie znalazło swój punkt kulminacyjny w dalszym rozkośnięciu zgłosek na poszczególne dźwięki-literę znane nam tak dobrze z alfabetu używanego, a obejmującego około 30 znaków, którymi możemy wyrazić wszystkie nasze myśli i pojęcia. Nie wszystkie jednak pisma poszły tak dalece w swym rozwoju i tak np. pismo chińskie posiada dla każdego słowa oddzielny znak. Znaków tych jest około 50 000. w potocznym użyciu stosuje się ok. 3-4 tys. spośród nich. Przejęte od Chińczyków pismo uległo w Japonii dalszemu rozwojowi na pismo zgłoskowe, w którym poszczególne znaki odpowiadają pewnym powtarzającym się w różnych słowach zgłoskom, co pozwoliło na znaczne zmniejszenie znaków pisańskich. Niezależnie od tego pracuje się w Japonii nad przystosowaniem do pisma japońskiego alfabetu łacińskiego.

Prócz znaków pisańskich, którymi utrwalono pewne zdarzenia czy wiadomości przez wyrzeźbienie czy namalowanie ich na odpowiednim podłożu, znane jest też, stosowane przez ludy pierwotne Ameryki Południowej, Pismo węglowe. Dla przekazywania wiadomości stosowano kij ok. 20 cm długi, do którego przy-

stanie sprowadza nowy wynalazek — druk.

Za wynalazcę druku uchodzi Jan Gutenberg, a sam wynalazek datuje się z połowy XV wieku.

Już przed Gutenbergem odbijano obrazki świętych z odpowiednimi wierszykami w ten sposób, że rysunek świętego oraz tekst wycinano w drzewie uzyskując wypukły rysunek. Po natarciu farbą i przyciśnięciu do papieru otrzymywano odbitek. Procedurę tę można było powtarzać wielokrotnie uzyskując znaczną ilość odbitek. Chcąc sposób ten wykorzystać do drukowania całych stronice książkowych należało tekst całej strony wyciąć w drzewie i odbijać. Byłoby to praca żmudna, a poza tym tak przygotowany tekst drewniany był po wydrukowaniu bezużyteczny. Pomysł Gutenberg polegał na tym by zamiast wycinać całe strony, czy całe wyrazy, przygotować poszczególne pojedyncze litery, z których można złożyć dowolny tekst, a po wydrukowaniu rozebrać i użyć do zestawienia innych tekstów, co wpłynęło poważnie na obniżenie kosztów druku. Pierwotne czcionki drewniane, które nie były zbyt trwałe i nie dawały zbyt czystych od-



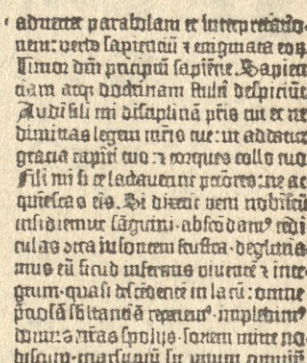
Pismo chińskie

bitek, zastąpił jeden ze współników Gutenberg czcionkami metalowymi, które odlewał w odpowiednich formach, co było znacznie łatwiejsze niż żmudne wycinanie ich w drzewie.

Potężny sprzymierzeniec dwóch wynalazków

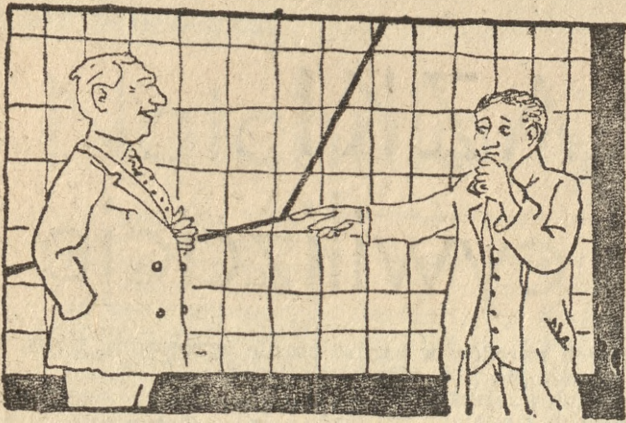
W miejsce dawnego powolnego odpisywania, drukarnie zaczynają zarzucać rynek tanimi odbitkami książek. Gdy dawniej posiadanie książki było tylko dostępnym wybranym, których stać było na koszt przepisywania, teraz książka trafia też do mniej zamożnych. Dzięki rozpowszechnianiu książek zaczyna się coraz rozleglejsza wymiana myśli i idei. Powstają nowe ruchy społeczne i religijne, które w początkach swych wydają się nam naiwne czy nawet bezsensowne, lecz w efekcie przyczyniły się do wyrwania świata z średniowiecznego zabobonu i zasklepienia stając się czynnikiem postępu i cywilizacji. Postępu tego nie można sobie wyobrazić bez udziału dostępnej powszechnie książki, która oczywiście nie wkroczyła na widownię triumfalnie. Wprost przeciwnie była w początkach swych traktowana jako wynalazek diabelski, a i często wyklinała.

Oczywiście w początkach swych książka nie była taką jaką ją dziś znamy. Przeszła swój rozwój w ciągu pięciu



Fragment pierwszego zestawu czcionkowego Gutenberga (1453 r.)

wieków, przy czym dzięki wynalazkowi druku stała się może najpotężniejszym sprzymierzeńcem dwóch najważniejszych wynalazków, które wysunęły ludzką na posiadany stopień rozwoju, wynalazku mowy i pisma.



— Czy ostatnio przyjęliście więcej pracowników?
— Nie. Przyjęliśmy wezwanie sąsiedniej fabryki.
„Dikobraz”

Mike Queen

Jak Wittingham został wariatem...

Mister Harringbown Wittingham, właściciel przedziału jedwabiu i bawełny przebudził się nagle wśród nocy. Na brzegu łóżka ujrzał diabła, który przykucał i dukał sobie w nosie.

— Zmora mnie dusi! — krzyknął Wittingham. Nie trzeba było mi jeść na noc sałatki krabowej. A może to sen?

— Jestem Jego Wysokość Szatan, pan podziemi — powiedział szatan, przewracając oczyma.

— Ja, jedyny władca i namiestnik piekła, nie zniosę żadnej konkurencji. Wy, przekleci kapitaliści, stwarzacie taką ge-

go profity. A ty masz jakieś zyski?

— Dostę — krzyknął diabeł. Wiem teraz wszystko i jestem gotów walczyć z tobą do upadłego, mr. Wittingham! Od tej chwili za każdym razem, gdy z ust twoich wyjdzie jakieś kłamstwo, odpadać ci będzie guzik od ubrania po kolei. Może w ten sposób odepchniesz się od konkurencji ze mną!

Po wypowiedzeniu tych słów diabeł zniknął, a Harringbown śmiał się długo. Biorąc rannik przysznę, pogwizdywał wesoło na wspomnienie nocnego epizodu.

— Chyba to był sen — mówił do siebie. — Całkiem głupi sen. A jednak nawet we śnie nie powinienem w ten sposób diabła rejtować.

Zjadł śniadanie z apetytem, spiesznie wsiadł do limuzyny i pojechał do swego przedsiębiorstwa. Na godzinie 10 wyznaczył posiedzenie z członkami zarządu, o 11 udzielił wywiadu, o 12 zjadł ponownie śniadanie z pewnym właścicielem konkurencyjnej firmy, a o 1 przemawiał na zebraniu swoich pracowników. O godzinie 2 powrócił do domu w stanie granicznym z histeryą. Gdy wszedł w próg swej willi, spodnie podtrzymywał rekoma. Na jego ubraniu nie było ani jednego guzika.

W nerwowym podnieceniu przebierał się i dzwonił o podanie mu whisky. Potem, chodząc niespokojnie po pokoju, mówił do siebie:

— Przecież to jest nonsens. Wszystko, co posiadam do tej chwili, zdobyłem w uczciwej walce.

— Bęc! — jeden guzik odpadł.

— Przecież to jest prawda! — krzyknął. Beze mnie nie mogłoby w ogóle istnieć cywilizacja. — Odpadł drugi guzik.

— Przestań — ryczał, przestań nareszcie... To nie moja wina, że lud głoduje.

Wszystkie guziki od spodni i marynarki posypały się z głośnym brzękiem na podłogę. Upadł w pobliski fotel i objął głowę rekoma.

— Mój Boże — jęczał. — Dlaczego właśnie mnie musi to spotkać. Właśnie mnie, który całe swoje życie poświęca sprawom społeczeństwa.

Poczuł lekkie laskotanie: wszystkie guziki odpadały od bielizny.

Harringbown Wittingham nie należał do ludzi, którzy poddają się łatwo. Przywołał do siebie najlepszych krawców i kazał im starannie poprzyszywać wszystkie guziki. Bezskutecznie. Guziki odpadały nadal. Wówczas polecił powszywać do wszystkich części garderoby błyskawiczne zamki, a zamiast



marynarki wziął na siebie swetr. To doprowadziło prawie do katastrofy. Zamki nie dały się otworzyć i sweter siedział tak mocno, że trzeba go było rozciąć brzytwą.

Następnej nocy spał źle. Był to sen człowieka zniekanego i złamanego. Budził się często i w pewnej chwili zauważył diabła ponownie siedzącego na skraju łóżka.

— Zlituj się! — jęczał mr. Wittingham. Żadaj, czego chcesz, tylko odwróć ode mnie wreszcie to przekleństwo.

— Dobrze — odpowiedział diabeł zimno. — Zżyj jak przystało na uczciwego człowieka, a zdejmę z ciebie przekleństwo. Zniknął.

Począwszy od następnego dnia Harringbown zaczął postępować w myśl instrukcji diabła. Doszło nawet do tego, że w czasie pierwszomajowej manifestacji niósł własnoręcznie transparent.

Wówczas stroskani członkowie zarządu jego przedsiębiorstwa zwołali nadzwyczajne posiedzenie i uchwalili jednogłośnie skierować Wittinghama Harringbowna do szpitala wariatów.

To było jedyne, co diabłu udało się osiągnąć.

Tłumaczył Jot



— Piotruś ma dziś urodziny, więc mu ustąpię...

MIK

Stare i nowe

Pracownicy PZGS w Sulechowie, którzy z okazji wyborów zobowiązali się oczyścić 12 tysięcy cegieł, nie wykonali dotychczas podjętego zobowiązania.
(Z koresp. M. Turskiego — Zielona Góra)

Poradzimy jednym słowem. Bo to fakt jest nie do wiary: Zobowiązanie podjąć nowe... Ze się wykona to stare!

Mokra robota

Klatka schodowa domu przy ul. Raczkowskiego 3 w Chodzieży od dwóch lat zacieka mimo dokonanych w tym czasie napraw przez Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane.
(Z koresp. J. Kuncewicz — Chodzież)

Dach przegniły, mokre ściany i wilgocią zarte schody — Sumiennoci Przedsiębiorstwa

To najlepsze są DO - WODY.

ROZMOWA

— Zdobył pan i nagrodę w konkursie bumelanchwa. Proszę przysłać ją odebrać.



— A nie można by mi jej dostarczyć przez gońca?

(wg pomysłu Józefa Micherskiego z Poznania)

W Samory Wielkopolski Z życia sportowego

Wiele słów uznania należy się inicjatorom treningów lekkoatletycznych w gromadzie Stobnica w powiecie obornickim. Dzięki kierownictwu miejscowego sklepu GS wielu mieszkańców może wykazać się dobrą kondycją w biegach przełajowych. Start odbywa się z chwilą



otrzymania wiadomości, że miejscowy sklep GS-u jest... otwarty. Z każdego domu wysła się jednego biegacza i to najlepszego. Pośpiech jest o tyle uzasadniony, że nigdy nie wiadomo, kiedy znów sklep będzie otwarty. Za dostarczenie tytułu emoci sportowych mieszkańcom Stobnicy — należy się sklepowi GS-u solidna nagroda...

Słodki kaprys

Ludzie są czasem jak dzieci. Wydaje się im, że żyją tylko po... by kaprysić. Mają gorzkie miny nawet wtedy, kiedy kupują cukierki — takim np. sklepie cukierniczym MHD przy placu Wolności w Poznaniu, lub np. sklepie miesnym przy Rynku Jezyckim.

Nie podoba się im, że najpierw czekają w kolejce po tak zwany swojski paragon, potem czekają w kolejce do kasy, a potem znów w kolejce po cukierki lub kielbase. Mówią, że to trochę za długo trwa, że można by inaczej, prościej.

Tak nie wolno obywateli! Przecież za każdym razem czekacie w innej kolejce. Po wtóre niesposób nie dostrzec nieprzeciętnych zdolności organizacyjnych kierownictwa tych sklepów, dzięki którym to zdolnościom nie potrzebujecie płacić za 10 deko landrynek przelewem w Banku Inwestycyjnym w Toruniu przy uprzednim wniosku przez Instytut Meteorologiczny na Kasprowym Wierchu (bi)

W kinie „Kosynier” w Miłosławiu zdarzają się wypadki sprzedaży kilku biletów na to samo miejsce.
(Z koresp. Edwarda Łyskawyl)



BEZ SŁÓW

Może się doczekamy...

...po tarza cierpliwie dwa dziesięta sześć rodzin robotniczo chłopskich małątku PGR Wyszyń w pow. chodzieskim. Na co oni czekają? Na przyznanie pi smem Ministerstwa Rolnictwa nagrody w postaci głośników za przedterminowe wykonanie prac ziemnych i okopowych. Nagrodę przyznano przed rokiem w tym roku zakończono wykopy również przed terminem, a nagrody jak nie widać, tak nie widać. (Sk.)

Statystyka

Jak podaje „Der Abend”, według ostatnio ogłoszonych danych, w USA następuje: co 26 sekund jedna kradzież, co 4 minuty i 35 sekund — jedno morderstwo, co pół godziny — jeden gwałt, a co 2 minuty i 45 sekund — kradzież samocodu.

Mimo woli nasuwa się jednak pytanie, co robi w tym czasie policja?

Odpowiedź wydaje się oczywista: mierzy czas.

A co robi rząd?

I tu odpowiedź jest jasna: daje przykład przepięczności.

(a)



henne na ziemi, że wszystkim grzesznikom, skazanym na piekło, wydaje się, że jakby wchodzili do raju.

Wittingham uniósł brwi.

— Niestety, nie moja w tym wina. Twoje piekło jest już instytucją przestarzałą. Wyszło po prostu z mody... Era indywidualnych mak już dawno minęła. Stosujemy teraz nowoczesne metody, rozsiewając nieszczęścia systemem masowym... Racjonalizacja! Podczas gdy ty marnotrawisz czas, aby swoim gościom igły wciskać pod paznokcie, my niszczymy życie milionów, jednym pociąganiem pioruna. A najlepsze w tym wszystkim, że ciągniemy jeszcze z te-

Włodzimierz Scisłowski

Kłopoty referentów

Nadchodzi szybko koniec roku — w budżetach sumy rosną w górę, do biur zakrada się niepokój, głowy dotyka poniekąd...

Niepokój zaś ów z tego płynie, że w koncie „ma” — coś pozostało; co zrobić z tym — bo termin minie? może spluwaczek jest za mało?

Głowie się poczną referenci, zakupów układając plany, a każda rzecz odrębnie nęci, każdy ma gust zróżnicowany.

Kupują książki do bibliotek — („Całki”, „Kuśnierstwo”, „Chów perliczek”) tudzież na porost włosów środek i do anteny siedem wtyczek...

Kupują jakieś zbędne graty — półki pod kwiaty, których nie ma, cztery imbryczki do herbaty; (miało ich pięć być — ot, dylemat!)

Kupują czasem termometry, by poznać klimat w swym pokoju, laseczki laku biorą w metry, znosząc do biura w ciężkim znoju.

Niepokój rośnie z każdą chwilą — w budżecie jeszcze coś zostało — kupiliby i Venus z Milo, gdyby się tylko kupić dało...

Co zrobić z forszą pozostałą? i znów się głowią od początku: może spluwaczek jest za mało??? Za mało jest — ale rozsądku!!!

Eugenia Mikulska

(Nadesłane na konkurs satyry)

Przekrój zoologiczny

Lwy salonowe — kiedyś spotykane w domach otwartych Okazy na wymarcu.

Kozice górskie — ukazują się w godzinach rannych i popołudniowych na stopniach tramwajów

Wydry — znaki szczególne: grzywka na pół czoła czerwone paznokcie dżo na „łowie ma” w głowie Spotykane w nocnych lokalach

Antylopy — ukazują się w pobliżu przedsiębiorstw na dwie minuty przed rozpoczęciem pracy

Swinie — trafiają się.

Stonie — wchodzi przednim pomostem do tramwaju, a wychodzą tylnym rozpychając się lokciami, brzuchem i nogami.

Gryziopiórek jadowity — referent odsyłający petenta z pokoju do pokoju.

Osy — spotkać można w nieludnym sklepie PSS

Zasłaniec ekranowy — przeważnie płci żeńskiej, zasłania kapeluszem ekran w kinie.

Leniwiec — typ skazany na zagładę „Bumelant”

Głuszek świetlicowy — kierownik świetlicy który zamiast troszczyć się o świetlice — drze mie.

Taslemce — spotykamy przed kinami. Szczególnie upodobały sobie Apollu i Bałtyk.

Wyjcie pospolite — sublokator utrudniający sąsiadom życie przy pomocy radia lub patefonu.

Na stacji w Rawiczu dyżurni ruchu zbyt szybko odprowadzają pociągi, nie zważając na to, czy wszyscy pasażerowie zdążyli zająć miejsca w wagonie.
(Z koresp. M. Rydlowicza, Leszno).



Dyżurny — „Racionalizator”



ROZRYWKI umysłowe

1. Logogryf konikowy



Po odgadnięciu znaczeń ry sunków należy ruchem konika szachowego odczytać imię i nazwisko znanego literata radzieckiego, wynikające z początkowych liter otrzymanych wyrazów.

2. Łamigłówka

Znajdźcie taki wyraz czteroliterowy, aby: zmieniając jego pierwszą literę, otrzymać — niski, otwarty wagon towarowy; zmieniając drugą — widziadło; trzecią — zwyczaj przemijający i wreszcie czwartą — zwierzę ssące pięt wonogie.

Za prawidłowe rozwiązanie obu zadań przeznaczamy do rozlosowania 3 nagrody książkowe, a za rozwiązanie jednego — 2 dalsze nagrody po-

cieszenia (również książki). Rozwiązania nadsyłać prosimy o ile możliwości na pocztówkach w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, Grunwaldzka 19, z dopiskiem „Rozrywki umysłowe”.

Rozwiązanie zadań z dnia 16 XI. br.

1. Eliminanka: „Lewa marsz”. Znaczenie rysunków: lek. wąż, mucha, krak. kosz. Znaczenie „klucza”: kozuch. 2. Zgadynka językowa: 1) Gwiazdosz, 2) ukośnica, 3) słonecznica, 4) bobrownik, 5) pierwiosnek, 6) storczyk. 3. Wybieranka: Pokrzyżujemy plany podlegaczy wojennych.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań nagrody książkowe wylosowali:

1. Aleksy Wachowski. Inowrocław, Stalingradzka 51. m. 2;

2. Zbigniew Stasiłowicz, WSE. Poznań;
3. Antoni Cychowski, p-ta Borzęcieczki, pow. Krotoszyn.

Nagrody pocieszenia (książki) wylosowali:

1. Edward Marszałek, ul. Garbary 26. m. 9;
2. Ignacy Górniak, Zielona Góra, ul. Akacjowa 4. m. 6.

Nagrody odebrać można w redakcji „Głosu”, pokój nr 60. — Zamiejscowym wysłamy książki pocztą.

POCZTA „NOWEGO ŚWIATA”

W dzisiejszej „Pocztce” udzielamy kolejno odpowiedzi Czytelnikom, którzy nadesłali swe utwory na nasz stały konkurs satyry. Podobnie jak i w ubiegłym tygodniu zamieszczamy dziś kilka prac konkursowych.

Józef Mizerski, Poznań. Nasza strona satyry i humoru nie jest „zarezerwowana dla stałych korespondentów i współpracowników” — jak Pan pisze w swym liście — lecz może na jej łamach zabierać głos każdy z Czytelników, o ile dostarczony materiał nadaje się do wykorzystania. Jeden z nadesłanych dowcipów wykorzystaliśmy. Fraszka o „bażancie”, po malej przeróbce — pójdzie. Prosimy o dalszą współpracę.

S. J. Kozieglowy, pow. Konin. „Wesołe lekcje”, ciekawe niewątpliwie dla wychowawcy, nie nadają się do druku.

Z. G., student WSR. Niektóre z nadesłanych fraszek, słuszne pod względem treści, odznaczają się słabą formą i brakiem dowcipu. Jedynie dowcip „Za późno” można by zakwalifikować do druku. Może Pan spróbować jednak pisać prozej.

A. Szymański, Poznań — TCH — M. S. — Elka. Z nadesłanych materiałów nie skorzystamy.